Nr. 12 Przemyśl. Niedziela 21 Marca. Rok 1880.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
[illegible]	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 50 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
[illegible]	2 „ 70 „	[illegible]	2 „ 40 „
[illegible]	[illegible] „ 40 „	[illegible]	4 „ [illegible] „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia [illegible]
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu.
[illegible]

Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

Od Redakcyi.

Przypominamy pp abonentom że z przyszłym numerem kończy się pierwszy kwartał. Upraszamy więc o wczesne odnowienie prenumeraty.

UZUPEŁNIENIE KOLEI GALICYJSKICH.

V.

Szereg naszych artykułów w tym przedmiocie wypada nam już zakończyć, gdyż jak na prowincyonalne pismo, za wiele i tak już może zajmowaliśmy się nim. Nie wachaliśmy się jednak mówić tak wiele o sprawie tej, gdyż uważaliśmy i uważamy ją za podstawę rozwoju materyalnego naszej prowincyi. Za taką uważa ją widocznie i Koło polskie, skoro zajmuje się nią niezmordowanie. Pomimo apatyi jaką rząd w kwestyi budowy kolei Husiatyńsko-Żywieckiej okazuje, dają się widzieć obecnie symptomata pocieszające i dające nadzieję, że przecież ta upragniona budowa przyjdzie do skutku. Nie tylko bowiem, że jest szansa iż znajdą się przedsiębiorcy coby się podjęli budowy bez gwarancyi rządu, lecz już nawet zgłaszało się o to konsorcyum francuzkie, które pod tym warunkiem chce podjąć się budowy, jeżeli rząd odda mu koleje wchodzące w skład nowej lini, a już istniejące. Chociaż bylibyśmy chętniej to widzieli, żeby towarzystwo krajowe, a nie zagraniczne wzięło tę sprawę w swe ręce, to jednak cieszymy się, że skutkiem tego starania się zagranicy, budowa kolei prędzej przyjdzie do skutku. Że interes nie jest wątpliwym jest to właśnie dowodem, że zagraniczni kapitaliści nie obawiają się utopić pieniądze w tem przedsiębiorstwie.

Jeżeli będzie się kuć żelazo póki gorące, jeżeli się dalej tak energicznie działać będzie jak dotąd, to łatwo przyjdzie do tego, że z nadejściem cieplejszej pory budowa się rozpocznie. O ile bowiem wiemy trasy i ogólne projekta tej kolei istnieją już od dawna, obecnie trzebaby tylko wypracować szczegółowy projekt i do tego nie wiele czasu potrzeba.

Daj Boże aby jak najrychlej do tego przyszło, wtedy klęski nieurodzaju co tak dotknęły naszą ludność w Sandeckiem i Jasielskiem choć częściowo wynagrodzone będą.

KORESPONDENCYE.

Tarnów 16 marca. Nie dosyć wszelakiej biedy nawiedzającej nasz kraj w ostatnich miesiącach i niszczącej go, to złemi zbiorami i wylewami nieuregulowanych rzek, to znów ciężką zimą, brakiem zarobku i głodem, wreszcie nijakiem stanowiskiem delegacyi naszej, — niedosyć plagi emigracyi do Ameryki i wysuwania się z rąk kmiotków ojczystej ziemi w czychające izraelitów hordy, — nowa znów objawia się u nas na wsiach plaga przez przesiedlanie się do Bośnii. Przed paru dniami spotkałem w Tuchowie kilka rodzin wieśniaczych udających się na osiedlenie w te świeżo orężem zdobyte austryackie prowincye, a za temi podążą znów inne. Nowa to plaga i o tyle niebezpieczniejsza, o ile rząd nie będzie jej stawiać żadnej zapory, by ożywić i zaludnić Bośnię, przytem zdobyć i wzmocnić przyjazny sobie żywioł.

Smutny ten fakt emigracyi naszych wieśniaków, w obczyznę niegdyś tak silnie przywiązanych do ojczystej gleby budzi zarazem inne jeszcze myśli nad któremi głębiej należało by się zastanowić i przeciwśrodki obmyśleć. W ustroju naszym społecznym musi głębiej tkwić złego przyczyna i tę usunąć co prędzej należy. Brak oświaty stanowi między innemi ważną pobudkę, a przecież kraj nie dosyć okazuje się skorym do szerzenia jej między ludem. Wiadomo mi bowiem że Wydział krajowy skreślił w budżecie Rady szkolnej krajowej 60 tysięcy złr. na rok bieżący, mimo iż żądano tej kwoty na szkoły w gminach, jakie zgodziły się na zwiększenie podatków celem żądanych dodatków na szkoły i do tych należne posiadają prawo. Mażmy i dalej te fundusze, zmniejszajmy budżet szkolny, by stanąć na najniższym szczeblu oświaty wobec ludów zachodu, jakby na dowód iż niedosyć jeszcze jesteśmy zacofanymi.

W Tarnowie, nędza coraz silniej zaniepakaja umysły, a przed kilku dniami porwała, jak się zdaje, pierwsze swe ofiary.

W pewnej ubogiej a licznej izraelickej rodzinie zgotowano ryżu, po jakiego spożyciu troje dzieci natychmiast skończyło życie, inne zaś dotąd cierpiące strutemi zostały, jak się zdaje, arszenikiem. Ojciec zniszczył naczynia, bądź z żalu, bądź dla usunięcia dowodów dla prowadzonego śledztwa. Szpital przepełniony, mimo iż jak to powszechnie tu mówią strasznie tam morzą chorych, chociaż z drugiej strony utrzymanym on jest nader czysto i starannie przez doktora Henryka Kowalskiego i nie brak chorym na jego lekarskiej pieczołowitości. Zarząd szpitala odpowiada za środki pokarmowe, podobno mniej jak dostateczne nawet dla chorych. Rada miasta winnaby wejrzeć w tę sprawę i przekonać się o nie — lub o słuszności tego populi vocis.

Ostatnia moja korespondencya o odczytach, narobiła w kołach interesowanych niesłychanej wrzawy, przyczem dostało się oczywiście tak waszemu korespondentowi jak i waszemu dziennikowi. Zdemaskowani wielcy ludzie, gdyż za takich uchodzić tu pragną, zapominają że odczyt publiczny inne ma, prócz pozowania, dla prelegenta zadanie, że niedosyć mówić bez sensu i cytować niezliczone cudze ustępy, lub powiedzieć że byłem np. w Paryżu albo we Włoszech ażeby w słuchaczach wywołać wybuch podziwu. Zapominają, że odczyt publiczny nie służy wyłącznie dla własnego „ja“, lecz że prelegent winien wlać weń myśl głębszą ogół interesującą i logicznie a z wiedzą przeprowadzić ją należy. Prawda iż mała tylko liczba wybranych posiada tyle daru i wiedzy jak ostatni prelegent p. Aleksander Pechnik profesor tutejszego gimnazyum; — prawda, iż nieprędko usłyszymy inny tak piękny odczyt jak ostatni o „Panu Tadeuszu“, i publiczność nasza nie jest też tak bardzo wymagającą, — lecz niegodzi się jej zbywać paszkwilami i odstraszać ją na długie czasy od pożądanego przybywania na odczyty.

Pan Pechnik ze spokojem, bogatą wiedzą i piękną potoczystą wymową podjął rozbiór Pana Tadeusza, tego arcydzieła naszego mistrza Adama. Nie szukając żadnych napuszystych zwrotów, lecz w słowach równie prostych jak i sama ta prześliczna epopeja, określeniem pojedynczych jej osób, charakterów i myśli autora przeniósł słuchaczy w owe czasy pełne nadziei dla Polski, wykazał całą krwistość naszej zagonowej szlachty skorej do zwady jak i do miecza, a gdy przyszedł do wesela Tadeusza, to przelicznie jak na Tarnów zgromadzona publiczność tym razem płci obojej, z nieudaną ochotą byłaby słuchała powtórzenia odczytu, a prelegenta obsypała słusznie zasłużonemi oklaskami. Dlaczego zaś wykształcona publiczność izraelicka świeci dotąd nieobecnością, tego niepojmuję.

Dzięki zatem ożywczej działalności prezesa naszego kasyna p. mecenasa Stojałowskiego, Tarnów budzi się

KRONIKA WIEDEŃSKA

(Dokończenie.)

Trzechsetna wystawa obrazów w towarzystwie sztuk pięknych otwarta w tym miesiącu wartością dzieł nie ustępuje poprzedniej, którą Wam opisywałem.

Polscy malarze nie nadesłali tak licznie prac swoich, jak zeszłym razem, ale i teraz dzieła ich zaszczytne zajmują miejsce między kreacyami cudzoziemców. Na pierwszem miejscu wymieniamy obraz treści historycznej, mniejszych rozmiarów przedstawiający epizod z bitwy pod Warną (r. 1444.) Główną postacią jest tu młody król polski i węgierski Władysław Warneńczyk, który, pod wpływem ducha krzyżowniczego przeniesionego z Zachodu na Wschód, chcąc sam przyczynić się do zadania klęski nieprzyjacielowi Chrześcianizmu, rzuca się w odmęt walki mającej niebawem, pomimo przeważającej liczby Turków, zwycięztwem uwieńczyć Chrześcian skronie. Widzimy też na pierwszym planie króla, w wspaniałej zbroi, z dobytym orężem, na dzielnym rumaku, tam, gdzie najbardziej wre bitwa, rzucającego się z całą energią i męztwem na nieprzyjaciół: płaszcz królewski miota się ponad barkami jego zdradzając ruch gwałtowny widny zresztą w całej konia i jeźdźca postawie. Lecz niestety jestto ostatni zapęd dzielnego króla, niedbającego o bezpieczeństwo własne, bo Turcy chcąc mu zadać ciosy śmiertelne z kilku stron nań godzą, a przybywający mu z pomocą nie zdołają go już obronić. Niezrównany mistrz przedstawił naszego Władysława w najpiękniejszej chwili, gdy stał się ideałem króla i wodza, bo wzgardziwszy bezpiecznem schronieniem odrzucając prośby Hunyadego, by się nie narażał, osobiście rzuca się między rozbestwioną czerń chcąc przykładem zagrzać żołnierza do męstwa, — nadto widzimy go wzorem bohatera i rycerza, bo z twarzy jego tryska nieustraszona odwaga i gotowość poświęcenia się za wiarę Chrystusa. — Na lewo od króla Amurat siedząc na wielbłądzie wzniósłszy oczy i ręce ku niebu z dziką gwałtownością domaga się raczej zwycięztwa od wielkiego proroka, niż o nie prosi. — W oddali powiewa buńczuk turecki, na przeciwnej stronie chorągiew polska i węgierska. Główniejsze postacie okolone są to walczącymi, to rannymi lub zabitymi, a w głębi wśród tumanów kurzu widać ścierjące się roty pierwszych wojowników i zbrojnych rycerzy. — Fale czarnego morza płuczą zwilżone krwią brzegi, a czerwono zachodzące słońce zapowiadać się zdaje bliską stratę dwóch narodów przez nieunikniony rozlew krwi króla — bohatera. — Obraz ten choć mały co do rozmiaru wiele posiada zalet. Nawet bez katalogu w ręku pozna każdy niezrównany pędzel Matejki, bo któż z malarzy tworzy tak imponujące postacie, zadziwiające siłą ducha i muszkularnością ciała, któż skraca z takiem powodzeniem ciała ludzkie i pochwytuje w najtrudniejszych do oddania zwrotach? Pomimo tego, że obraz nieregularnej bitwy oddany jest z całą naturalnością i prawdą nie zlewają się postacie w jedną masę, z której dopiero po długiem wpatrywaniu się uda się wyszukać, do której ta lub owa ręka należy. Wszystkie te błędy, których nawet tacy malarze jak Rubens niekiedy, nie zdołali uniknąć, nie szpecą tego obrazu naszego mistrza. Na pierwszy rzut oka poznasz główną osobę w pewien sposób odosobnioną od innych, zdołasz bez trudu podzielić całość na grupy, na które obraz się rozpada, uzyskasz jasny przegląd całości porywającej pięknością wykonania najmniejszych nawet szczegółów. Wiele by się jeszcze dało powiedzieć na pochwałę tego dzieła nie przechodzącego ceny 3 500 złr. za którą je nabyć można, lecz nie do mnie to należy, nie piszę bowiem krytyki, ale kronikę, gdy zaś coś więcej powiem niż powinienem, przebaczy łaskawy czytelnik pomnąc, jak trudno się wstrzymać na widok nieraz mniej doskonałej rzeczy od słów podziwu, a cóż dopiero mając przed sobą utwór artysty dzierżącego berło sztuki malarskiej.

Mówiąc już o obrazie, którego treść wzięta jest z historyi naszego narodu, nasuwa mi się w myśli Gersona z Warszawy „Królowa Jadwiga“ Sądząc z tytułu spodziewałby się czytelnik ujrzeć portret królowej, a tymczasem zobaczy ową scenę wyrębywania furty klasztoru franciszkańskiego. Zbytnia zwięzłość tytułu może łatwo sprawić tę omyłkę; zwłaszcza tutaj zdałoby się kilka słów przynajmniej do niego przydać, dla objaśnienia treści tego dużego obrazu, aby Niemcy nie znający szczegółów z historyi Polski, nie musieli ruszając ramionami oddalać się od tego obrazu, do którego piękność królowej ich przyciągnęła. — Rzecz którą malarz wziął za przedmiot swojego dzieła miała się według historyków tak: królowa Jadwiga udając się pewnego razu w odwiedziny do ks. Wilhelma mieszkającego w klasztorze Franciszkanów, gdyż kasztelan Dobiesław z Kurozwęk nie puścił go na zamek krakowski, — zastała furtę zamkniętą, a straż panów sprzyjających Jagielle broniącą jej wstępu. W rozpaczy porywa piękna Jadwiga topór i chce zamek wyrąbać, od czego ją podczaszy Dymitr z Goraja sędziwy starzec padłszy na kolana, po silnych błaganiach, powstrzymuje. Artysta jednak przedstawił nam tego starca z całą surowością nakazującego królowej, aby ustąpiła, bo wsparłszy się silnie lewą ręką na lasce, prawą wyciąga rozkazująco, a brwi marsowo ściągnął. Twarz królowej i cała jej

z nieco zadługiego uśpienia, publiczność i młodzież coraz chętniej spieszy na odczyty, by wzbogacić wiedzę i przyczynić się zarazem datkiem na pomnik Mickiewicza. Jeżli zaś i wasz korespondent swemi listami dołożył swoją cegiełkę w zainteresowaniu się ogółu tą sprawą, to mimo grzyków i przydomków czuje się osiągniętym resultatem dostatecznie za te ostatnie wynagrodzonym.

Pilchowice pod Rybnikiem w Górnym Szląsku 13. marca. Jak w Górnym Szląsku obecnego czasu się dzieje, jak ubóstwo i wszelka bieda się dziennie wzmaga, o tem nikt, kto tu nie mieszka, wyobrażenia żadnego mieć nie może. Czem bliżej wiosny, tem większa nędza czuć się daje, gdyż biednym żywności od dawna już zabrakło, a możniejszym zasoby i wszelkie zalogi także już wychodzą. Nie wspominam tu nawet ludu roboczego, bo ten musi być kompletnie z całą familią żywiony, ażeby go od głodu uratować. Wszędzie lud po wsiach gromadami na probostwa się udaje, skoro się dowie, że żywność dlań przeznaczona rąk proboszcza doszła. Pomijam opisanie pojedyńczych szczegółów, bo nie jestem w stanie całej tej biedy, jaka sama w istocie swojej jest, rozebrać i opisać, sprawa ta oczekuje biegłego pióra. Jedno tylko dodać muszę, że miłosierdzie Boże i miłosierdzie dobrych serc ludzkich, a szczególnie Polaków, oczywiście widzieć i czuć u nas. Tak, tak, Szanowny Panie Redaktorze, a nie inaczej! O gdyby nie owe miłosierdzie, wtedy nie wiem co by się było w Górnym Szląsku działo? byłyby z głodu i zimy nieznane choroby i tyfusy powstały.

Końca stanu tego tak bardzo nędznego i smutnego przewidzieć trudno lub odgadnąć, kiedy ludzie nasi włościanie do syta będą się mogli najeść, tak jak w inne lata. To naturalnie zawisło od dobrych żniw, do których przeszło cztery miesiące jeszcze mamy. Już w obecnym czasie ludzie nie wiedzą co mają jeść; przed 2 tygodniami na polach Wielkopietrowskich ludzie szukali zmarzłych kapuścianych głąbi, warzyli je i jedli. Tak o tem głosiła raciborska gazeta i tak było w samej rzeczy.

Z nieśmiałością serca, ale przyniewolony tem co widzę, udaję się z gorącą prośbą do W. Pana Redaktora, bo jestem przekonany, że znajdziem u Polaków serce cieple i pełne uczucia dla zgłodniałych współbraci Górnego Szląska. Z tą nadzieją i zaufaniem dopraszam się miłosierdzia i wsparcia dla zgłodniałych biednych naszych, których poszukujemy i przyjmujemy w dom nasz ratując ich w biedzie i niedoli ile nasza możność lub szczupłe zasoby pozwalają. Szanowny Redaktor zbiera pewno składki na biednych w Górnym Szląsku głodem dotkniętych, więc ośmielam się w imieniu tak wielu nieszczęśliwych serdecznie i gorąco upraszać, nam wedle możności coś z datków zechcieć przesłać.

Przy nader szczupłych dochodach, które każdemu tutaj znane i wiadome utrzymujemy pięćdziesiąt i pięć chorych, pomiędzy tymi kilkanaście tyfusowych mamy. Wszyscy oni pochodzą z najuboższych powiatów w których największa bieda i ubóstwo panuje.

Nie dosyć że chorych bezpłatnie przyjmujemy, przychodzi jeszcze każdodziennie wiele, bardzo wiele ubogich zgłodniałych z prośbą o żywność. Jedni proszą o kawałek chleba dla siebie i dzieci które jeszcze nic nie jadły, inni zaś dopraszają się posilenia natychmiastowego.

Dzieci i wdowy, starcy i kaleki, to wszystko koncentruje się około furty naszej. Dochody nasze pochodzą tylko większą częścią z dobrowolnych ofiar co kto nam chce przesłać w żywności i w pieniądzach.

Tak licznemu ubóstwu w sposób dwojaki: chorym i zdrowym a wszystkim zgłodniałym, takiemu zadaniu i żądaniom tak wielu zasoby nasze żadną miarą wystarczyć nie są w stanie.

Wobec tak wielkiej niedoli cóż nam więcej pozostaje nad Opatrzność Boską i serca dobrych ludzi, współbraci naszych w dalekich stronach którzy jak wiemy dobrze, jako Polacy zawsze są pierwsi, gdzie o to chodzi, by nieść wspomożenie dla swoich.

O ileż to takich, co się do nas uciekają, nędza słabymi, bardzo słabymi zrobiła! Ileż tych co w chorobie, i boleściach, nędzy i niedoli ulega, pragnie znaleść sobie w naszym domie jakie miejsce na którem by mogli w ostatnich chwilach życia swego głowę spokojnie złożyć.

O ileżto takich dziennie przychodzi ku furcie naszej i pragnie i prosi aby im otworzono, nie tylko tę ale i furtę serca naszego! Oby ta furta serc naszych dla zgłodniałych mogła być zawsze otwartą, pomóżcie i przyłóżcie się mili współbracia dobrowolnemi ofiarami, nakarmiać, tak wiela zgłodniałych! Zbogacicie się błogosławieństwem Tego, który powiedział: „Ani kubek wody podany temu najmniejszemu z mych braci nie będzie bez nagrody".

Wszelkie choć i najmniejsze dary będą z wdzięcznością przyjęte, i mogą być przesłane na ręce Przewielebnego Ojca Piusa Przeora Konwentu Braci Miłosierdzia w Pilchowicach — powiat Rybnik w Górnym Szląsku.

(Chętnie pośredniczyć będziemy w przesełaniu składek na ten cel wpływających. Redakcya).

STOWARZYSZENIA.

Siódme zwyczajne ogólne zebranie Stowarzyszenia oszczędniczego i zaliczkowego pierwszego ogólnego Towarzystwa urzędników austryacko-węgierskiej Monarchii w Przemyślu; Spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką odbyte dnia 14-go Marca 1880 roku.

I. GŁÓWNE POZYCYE CZYNNOŚCI.

A. Wkładki na udział Oszczędności i funduszu rezerwowego.

Stan z końcem roku 1878. złr. 18 541 69 ct. Wpłacono w ciągu roku do kasy a) niepobraną dywidendą złr. 817 79 ct. b) wkładkami na udział złr. 4034 86 ct. c) wkładkami na oszczędność złr. 9339 88 ct. d) na fundusz rezerwowy złr. 282 11 ct. 14 494 złr. 64 ct. razem złr. 33 03; 33 ct.

Zwrócono z kasy w ciągu roku a) wkładek na udział złr. 3630 11 ct. b) wkładek oszczędności złr. 2769 23 ct. c) z funduszu rezerwowego złr. 255 złr. 6.654 94 ct. Obecny stan 26.381 złr. 99 cnt.

W tej sumie mieści się: Suma wkładek na udział złr. 13.556 83 ct. suma wkładek oszczędności złr. 11.204 06 ct. fundusz rezerwowy złr. 1.621 10 ct. Uczyni powyższą sumę złr. 26.381 99 ct.

B. Przez Towarzystwo u innych instytucyi kredytowych wyżyczone kapitały.

Stan z końcem roku 1878. złr. — — ct. Wyżyczone w ciągu roku 1879 złr. 450 Zwrócono w ciągu roku 1879 złr. 450 Stan obecny długu złr. — — ct.

C. Ulokowane kapitały na procenta.

U innych instytucyi kredyt w Przemyślu z końcem roku 1878 złr. 650 w roku 1879 złr. 2.000 Razem 2 650 złr. z tego podjęto w roku 1879 złr. 1 300 Obecny stan wierzytelności 1350 zł.

D Zaliczki.

Stan z końcem roku 1880 złr. 18 564 52 ct. Udzielono zaliczek w ciągu roku 1879 złr. 20.065 04 ct. razem 38.629 złr. 56 ct. Zwrócono zaliczek do końca 1879 12.024 złr. 70 ct. Obecny stan niespłaconych zaliczek 26.604 złr. 86 ct.

E. Odsetki.

Pobrano od zaliczek wraz z prowizyą zwłoki złr. 2 516 40 ct. Prowizya od ulokowanych kapitałów złr. 73 51 ct. Razem zł 2.589 91.

II. OBLICZENIE i PODZIAŁ CZYSTEGO ZYSKU.

A. Przychód.

Z odsetek wpłaconych wpłynęło 2.589 złr. 91 ct.

B. Wydatki.

Zapłacono tytułem odsetek 41 złr. 57 ct. Wydatki administracyjne 451 złr. 23 ct. Zapłacone podatki 426 złr. 48 ct. 919 złr. 28 ct.

C. Czysty dochód.

Z końcem roku 1879 wynosi zatem 1.670 złr. 63 ct.

Z tego dochodu wypada wypłacić.

Członkom tytułem 9% dywidendy od udziałów 1.068 złr. 26 ct. tytułem 7% odsetek od wkładek Oszczędn 5 9 zlr. 95 ct. do funduszu rezerwowego w Wiedniu 2% 33 zlr 40 ct. Pozostałość w kasie 39 złr. 62 ct. Co czyni zatem powyższe 1 670 złr. 63 cnt.

III. BILANS.

A. Activa Towarzystwa.

Zaliczki z końcem r. 1879 zalegają 26 604 złr. 86 ct. gotówka w kasie 97 złr. 76 ct. W asygnatach kasowych u innych zakładów kredytowych 1.350 złr. Razem 28.052 złr. 62 ct.

B Passiva.

Wkładki członków na udział 13 556 złr. 83 ct. wkładki oszczędności 11.204 złr. 06 ct. fundusz rezerwowy 1 621 złr. 10 ct. czysty dochód do podziału 1 670 złr. 63 ct. Razem 28 052 złr. 62 cnt.

IV. RUCH KASOWY.

A Przychód.

Gotówka z końcem roku 1878 949 złr. 92 ct. Wpłacona wkładka 14 494 złr 64 ct. Wyżyczone i z ulokowania wycofane kapitały 1.750 złr. Zwrócone zaliczki 12 024 złr 70 ct. Pobrane odsetki 2.589 złr. 91 ct. Razem 31.809 złr. 17 cnt.

B. Wydatki.

Zwrócone wkładki 6 654 złr 94 ct. Zwrócone wyżyczone kapitały 450 zlr. Udzielone zaliczki 20 065 złr. 04 ct. Na odsetki ulokowane kapitały 2.000 zlr. Zapłacone odsetki od wyżyczonych kapitałów 41 zlr. 57 ct, Wypłacono tytułem 10% dywidendy i tytułem 7% odsetek od wkładek oszczędności — tudzież do funduszu rezerwowego własnego i w Wiedniu za rok 1878 1.622 złr. 75 ct. Wydatki administracyjne 451 złr 23 ct Podatek zapłacono 426 zlr. 48 ct. Gotówka w kasie z końcem roku 1879 97 złr. 76 ct. Razem 31.809 złr. 17 cnt.

C. Ogólny ruch kasowy.

W przeciągu r. 1879 przedstawia się w sumie 63 618 złr. 43 ct. a od 1. stycznia 1875 jako od dnia zaprotokołowania firmy po koniec 1879 w ogólnej sumie 244.750 zlr.

Wychodząc ze założenia że sprawozdanie każde przedewszystkiem cel ogłoszenia na oku mieć powinno, przytoczymy o ile możności w streszczeniu tylko przebieg rozpraw, co w danym razie jest nawet koniecznem, kuszenie się bowiem o szczegółowość i dokładność byłoby pracą Sizypa wobec przeważnie bezprzedmiotowego gadulstwa że tak powiemy członków zebrania, a natomiast dłużej nieco zatrzymamy się nad sprawozdaniem drukiem ogłoszonem, nad którem zebranie rozprawiać nie uznało za potrzebne, chociaż właśnie takowe żywą rozprawę i interpelacye wywołać by powinno.

Przewodniczący dyrektor p. Kretschmer zagaił zebranie krótką przemową o rozwoju towarzystwa o załatwieniu 370 spraw w bieżącym roku przez Dyrekcyę zapowiadając odnośnie do 5 ustępu porządku dziennego wnioski; co do podziału czynności kasyera i kontrolora dotąd przez jednego członka dyrekcyi załatwianych, co do zakupna kasy ogniotrwałej, wynajęcia osobnego lokalu i tegoż opału i t. p. nakoniec prosi zebranie o cierpliwe wyczekanie końca, gdyż na szóstem miejscu porządku dziennego jest wybór 4 członków dyrekcyi i jednego zastępcy tudzież jednego członka Rady nadzorczej, co dało impuls do postawienia wniosku o zmianę porządku dziennego i przystąpienia przedewszystkiem do wyborów. Po zebraniu kartek przez skrutatorów p. Spissa i p. Leontowicza przystępuje zebranie do porządku dziennego. P. Wielecki imieniem Rady nadzorczej powołując się na sprawozdanie członkom rozesłane, które dosłownie dla zrozumienia niektórych uwag późniejszych na początku podaliśmy, wnosi udzielenia Dyrekcyi z czynności za rok 1879 absolutorium p. Schmidt uznanie dla p Szuwalskiego, co zebranie przez powstanie przyjmuje, a gdy nikt nad wnioskiem Rady nadzorczej głosu nie zabierał, uznaje p. Przewodniczący wniosek ten za przyjęty. Odnośnie do trzeciego ustępu porządku dziennego odczytuje p. Szuwalski dział II. sprawozdanie pozycyi 22 do 30 jako wniosek Dyrekcyi. P. Wielecki tłumaczy że podatek w sumie 426 złr 48 ct. w. a. wykazany jest za rok 1878 i 1879 tudzież że wymiar i wysokość tego niezależy od urzędu podatkowego. P. Kilanowski interpeluje p. przewodniczącego jaka jest zasada przy wymiarze podatku i czy nie robiono jakich przedstawień? P. Scheuser poucza interpelanta i upewnia że w danym wypadku jest zupełnie słuszny wymiar, gdyż zapytane o to jakieś Towarzystwo kredytowe we Lwowie przyznało już słuszność urzędowi wymiarowemu. Poczem przyjmuje zebranie wnioski Dyrekcyi nie postanawiając co zrobić z resztą.

Punkt czwarty porządku dziennego „Powzięcie uchwały co do sposobu lokowania funduszu rezerwowego i zbędnych kapitałów" wywołuje nader ożywioną rozprawę. Sprawozdawca p. Hau-

---

postawa, powiedziałbym nieco sztywna, nie przedstawia wzruszenia, jakie chwila wywołać powinna była, w której rozum, po strasznej walce wewnętrznej, zwyciężał miłości szał! Jadwiga oparta o nadrąbane drzwi, spuściwszy rękę trzymającą zwieszony topór, pozuje salonowo, również, jak obok niej klęcząca dama dworu, która nie wiem, czy Jadwigę zaklina, by dała spokój furcie, czy też Dymitra prosi o pobłażanie królowej. Od osób na podobnych obrazach wymagamy ruchów dramatycznych, podobnie jak od aktorów, u których sztywność i brak swobody w ruchach psuje całość. Pomimo tego Jadwiga sama dla siebie co do wykonania powiodła się zupełnie, jest ona ową śliczną królową polską, o której rękę ubiegają się mocarze i pierwsi książęta, a twarz Dymitra zdradza, że artysta wiele przestudjował głów podobnych starców,

Ozdobiwszy wiele już wystaw po miastach Europy zawitał i do nas nareszcie „Pogrzeb mnicha" P. Suchodolskiego z Drezna, zakupiony w tych dniach przez br. Leitenberga. Zaprawdę godzien ten obraz lepszego miejsca niż to, które mu przeznaczono. W niewielkiej sali mało ma światła i zbyt nisko wisi, jednak i ta okoliczność nie zmniejsza tak dalece wartości jego, aby zasługiwał na milczenie z naszej strony. Po tchnącej świeżą zielonością niezbyt obszernej łące zamkniętej wysokiemi skałami, urozmaiconej grupą starych rozłożystych drzew, przesuwa się poważnie długi orszak mnichów, odzianych w białe niewinności szaty, odprowadzających ciało zmarłego, współbrata na wieczny spoczynek. Początek orszaku zbliża się już do grobów wykutych w załomie skał ciemnych i ponurych, jak mieszkania śmierci zawarte w ich łonie; koniec jego kręcąc się wężem znika w gęstwinie lasu, otaczającego zapewne cichy klasztor, a z wierzchołka drzew złoci zachodzące słońce, którego mdłe i słabe światło żegna opuszczającego zacisze owej celi na zawsze. — Monotonność pochodu spotęgowana szarą ścianą skał, przerywa na chwilę, choć nie niszczy zupełnie, widok kilku chorągwi, ciało wynędzniałe chorobą niesionego na marach, nieliczne krzyże z wizerunkiem Zbawiciela i światełka gromnic, które spokojnym gorejąc płomieniem, błyszczą już z daleka z pomiędzy drzew starych. — Dziwnego wrażenia doznaje się na widok obrazu tego, który tłumaczę dostatecznie myśl autora tchnie pięknią harmonią. To ustronie dalekie od zgiełku świata, jakżeż odpowiada życiu zakonników; tylko lazur pogodnego nieba i ostatek promieni słonecznych skąpo wdzierające się w tę krainę pokoju przerzuca na chwilę myśl widza poza te szare skały, tam gdzie bóg dnia obfitym snopem światła ozdabia gwarne mieszkania ludzi, których ci oto wyrzekli się na zawsze. — Wnet jednak szereg białych postaci, niby duchów czyścowych zwróci uwagę naszą na smutny ich pochód dążący, z miejsc choć słabo oświeconych, do przybytków snu wiecznego i ciemności. Długo stałem przed tym obrazem i zdało mi się, że lada chwila usłyszę głosy pogrzebowej pieśni, która przerwie tę ciszę prawdziwie grobową; wpatrywałem się w postacie mnichów, które pomimo pozornej jednostajności mają różne fizyognomje, kryjące myśl pewną. Oto stary zakonnik dążący o kiju za trumną zdaje się z rezygnacyą czekać chwili, która i jemu każe po raz ostatni udać się w tę stronę; inny młodszy, nie umie przytłumić uczucia żalu tak, by nie uronił łez po stracie przyjaciela; jeszcze inny ze schyloną głową niesie krzyż czarny, na którym bieli się ciało Chrystusa. To znamię śmierci rozdziera najbardziej monotonność całości dziwne budząc uczucia. Nie odejdziesz od tego obrazu bez westchnienia i smutku, bo nastrój jego, jeżeli mi wolno z muzyką porównać jest ten sam ponury moll, co żałobnego marszu Beethovena.

Oprócz tych trzech obrazów są dwa rysunki P. Baworowskiego; piękne to illustracye historyczne. Jeden z nich przedstawia wjazd Rudolfa Habsburskiego do Wiednia (1276), a drugi Ulbryka Lichtensteina odbierającego nagrodę z rąk żony Fryderyka Bitnego (1227).

Z pomiędzy dzieł obcych malarzy starannością wykonania, silnym kolorytem, wesołym tonem i dobrym rysunkiem zwracają powszechną uwagę dwa dzieła młodego czeskiego artysty Brozika mieszkającego w Paryżu. Jedno z nich przedstawia spotkanie się cesarza Karola IV z Petrarcą i Laurą na dworze Papieża Jana XXII w Avignonie r. 1327. Owa przez największego liryka włoskiego ubóstwiana Laura powstaje z krzesła na powitanie cesarza, Petrarca stoi obok niej, a między wieszczem i wchodzącym umieścił artysta poważną postać Ojca św. Damy dworskie i panowie łączą przepychem, niemniej cała dekoracya sali. Nakrycia, wazy, aksamity i inne bogate materye świadczą o staranności pędzla, ale pchając się naprzód głuszą fizyognomię osób. Podobnego rodzaju jest drugi obraz Brozika przedstawiający trubadura, którego pan domu towarzystwu siedzącemu przy stole przedstawia. Almy Tadema „Wdowa, obraz z nad Nilu zasługuje na wszelkie uznanie.

Piękny rysunek śmiałe traktowanie rzeczy podobać się może w obrazie Bolla z Paryża, zatytułowanym „Fete de Silène", ale myśl jego odrażająca! Z grubym realizmem przedstawia nam on koło Bacchantek, o spiekłych żądzą policzkach w nadętych płaszach staczających Seilenosa, owego nauczyciela Baccha jadącego na ośle. (Patrz Ovidi fastorum liber I. 399 et 749 v.)

O Steinhardta stworzeniu Ewy obrazie wielkim dlatego tylko wspominam, by powiedzieć, że miękość w

ser w dłuższem przemowieniu wnosi„ Pozostawić fundusz rezerwowy nadal jako kapitał obrotowy i zasilać go wpisowem tudzież 1% od pierwszych zaś $\frac{1}{2}$ % od dalszych pożyczek: p. Schmidt sprzeciwia się poborowi osobnych procentów na rzecz funduszu rezerwowego P. Zollner zgadzając się z pierwszą częścią wniosku p. sprawozdawcy popiera wniosek p. Schmidta i wnosi by funduszowi rezerwowemu jak każdemu innemu kapitałowi stowarzyszenia do obrotu pozostawionemu należy się pewien procent na użytek, który p. Lewicki po 6% od sta proponuje P. Hauzer w obronie swoich wniosków twierdzi że fundusz rezerwowy nie może pobierać procentów, gdyż każdy członek towarzystwa ręczy za czynności aż do podwójnej wysokości swojej wkładki, a fundusz rezerwowy nie ma czem ręczyć. Po sformułowaniu przez p. Przybylskiego wszystkich przemówień uchwala zebranie pierwszą część wniosku p sprawozdawcy jednomyślnie — następnie znaczną większością wniosek p. Schmidta, by nadal nie pobierać żadnych procentów na rzecz funduszu rezerwowego od zaliczek, tudzież większością 18 głosów wniosek p. Zollnera z dodatkiem p. Lewickiego. Tu ogłasza p. Spis rezultat wyborów; głosujących 37 absolutna większość 19. Do dyrekcyi otrzymali p. Kretschmer głosów 36. p. Szuwalski głosów 36. — ks. Cymbul głosów 27 a zatem ci trzej wybrani, reszta głosów rozstrzelona. Do Rady nadzorczej otrzymał p. Wilczek głosów 20 ścis. Po ponownem zebraniu głosów na jednego Dyrektora i zastępcę, uznaje p. przewodniczący sądząc z ilości oddanych kartek przy pierwszem głosowaniu że wniosek p. Zollnera i Lewickiego nie otrzymał większości i poddaje na nowo pod rozprawę i uchwałę — P. Lewicki z obawy o wzbogacenie się funduszu rezerwowego 6% odsetkami wnosi by z procentu tego odciągać 50% na administracyę, co zebranie uchwalić miało? O drugiej części punktu czwartego z porządku dziennego nawet mowy nie było.

Do piątego ustępu porządku dziennego przedłożyła Dyrekcya walnemu zebraniu na wstępie przez przewodniczącego przytoczone wnioski czysto administracyjnej natury, należące wyłącznie do zakresu działania Dyrekcyi. Rozprawę bardzo ożywioną nad temi wnioskami niepodejmy, bardzo bowiem mało budzi interesu, czy książki i kasę prowadzi jeden czy dwóch — czy papiery wartościowe są przechowane w kasie ogniotrwałej czy nie, i t. p. W ciągu rozpraw nad temi wnioskami ogłasza p. Spiss rezultat wyborów głosujących 28. — p. Kropiwnicki głosów 17 a zatem wybrany, z czem zgodzić by się trudno, gdyż jeżeli komplet do powzięcia jakiejkolwiek uchwały wymaga 30 członków, to tem pewniej tej ilości głosujących do wyboru potrzeba.

Nakoniec wywiązuje się ożywiona rozprawa nad oznaczeniem stopy procentowej od udzielanych zaliczek. P. Kilanowski w wykładzie o ekonomii, o wydatkach produkcyjnych, nieprodukcyjnych konsumpcyjnej, o przerzuceniu kosztów na konsumenta względnie odbiorców, żąda zniżenia stopy procentowej na 6% od sta gdy Dyrekcya wnosi na zatrzymanie dotychczasowej po 10% od sta. Do uchwał jednakowoż nie przyszło, gdyż tymczasem brakło kompletu statutem wymaganego. — Co do sprawozdania samego, które w tym roku o wiele dokładniejsze jest jak dotychczasowe, wytknęlibyśmy, mając jedynie dobro i interes Towarzystwa na oku, co następuje. — W pozycyi 2 podaje Dyrekcya ryczałtowy stan wszystkich funduszów Stowarzyszenia co sprzeciwia się zasadom rachunkowości polegającym na ścisłości i dokładności. Trudno usprawiedliwić, dlaczego fundusz rezerwowy, udziały członków i wkładki oszczędności mają być razem traktowane; gdy różnią się tak pod względem przedmiotu jak podmiotu, jak celu i przeznaczenia. Fundusz rezerwowy jest podstawą kredytu, rękojmą pokrycia możliwych strat i własnością wszystkich stowarzyszonych — Udział jest wkładka, członka w spółce i jego własnością — Wkładki oszczędności są niczem innem jak tylko pożyczki przez stowarzyszenie w tej formie u członków i obcych zaciągnięte, nadto podobny ryczałt nie daje możności poglądu na stan i rozwój Towarzystwa, suma wszystkich funduszów nic nie poucza. W pozycyi 4 tej lit. c uwidoczniony rozchód sumy 255 zł aw. z funduszu rezerwowego niczem nie usprawiedliwiono, co daje powód do presumcyi, że Towarzystwo poniosło stratę przez fundusz ten pokrytą, chociaż tak nie jest i jedynie na mylnem książkowaniu polega, do których z pewnością bardzo mało członków zagląda i je trutynuje. Następnie w niewłaściwem miejscu umieszczono pozycye 19 20. 21 umieszczenie to bowiem może bardzo łatwo wprowadzić w błąd, zwłaszcza wobec słówka natomiast, że z dochodów tegorocznych wypłacono te sumy, gdy przeciwnie dotyczą one część dochodu z prowizyi w roku 1878 uzyskanej i co najwięcej w rozchodzie dział IV sprawozdania umieszczone być winne — W ustępie II. umieszczano w rubryce C. Czysty dochód zamiast w rubryce B. Wydatki, procenta od wkładek oszczędności, które zapłacone być muszą jako obcym kapitałom w Towarzystwie lokowanym, na mocy poprzednich uchwał w oznaczonej z góry stopie procentowej należne, nikt przecież nie policzy do czystego zysku, to co na mocy z obowiązania tytułem procentów zapłacić winien. lecz z pewnością, je od dochodu strącić, jak to dyrekcya w części już uczyniła wykazując kwotę, 41 zr. 57 ct. a. w. w pozycyi 23 z czego wynika że czysty zysk w roku 1879 wynosi właściwie 1141 złr. 28 ct aw a w następstwie że w myśl statutów Wieden tego roku za nie jedynie 22 złr. 82 ct aw. otrzymać powinien, a pozostałość kasowa wynosi 50 złr. 20 ct. aw. jeżeli w pozycyi 27 wykazana suma 1068 złr. 26 ct. aw. jako 9% dywidendę od udziałów przyjmiemy, gdyż dyrekcya wysokość udziałów do dywidendy upragnionych niepodaje; wprawdzie suma ta przedstawia kapitał 11 869 złr: $41\frac{1}{2}$ ct. aw. lecz sposób obliczenia dywidendy dotąd przez Dyrekcyę praktykowany jest odrębny i tej tylko instytucyi właściwy, podstawę bowiem do obliczenia dywidendy nie stanowi to zamknięcie rachunkowe z przeszłego roku, lecz i wpłaty w ciągu roku administracyjnego czynione z uwzględnieniem czasu raczej miesiąca zapłaty istotnej — ta ogromnie zawiła rachunkowość polega jednakowoż na mylnych podstawach, jeżeli bowiem obliczamy zysk z całego roku. to i udział w zysku należyć może się tym tylko wkładkom które przez cały rok w obrocie zostawały i do uzyskania zysku przyczyniły się — chcąc zaś przyznać udział w zysku wkładkom w ciągu roku wpłaconym, potrzebaby koniecznie z każdym miesiącem zamknąć rachunki i obliczyć zysk, gdzież bowiem pewność że w każdym miesiącu równy zysk uzyskano. Nakoniec zauważamy, że wniosek podziału zysku jako zawisły od uchwały walnego zebrania na końcu sprawozdania umieszczony być winien w formie właściwej. — Dział IV jest najnieszczęśliwszy z całego sprawozdania — Ma on przedstawiać ruch kasowy zwyczajnie obrotem zwany, a jest jedynie zestawieniem dowolnem ze sprawozdania wyjętych cyfer zbilansowanych i urąga wszelkim zasadom rachunkowości. Pomijając pojedyncze pozycye i brak podziału na pojedyncze fundusze przedstawimy tylko wynik tego rachunku po odciągnięciu rozchodu od przychodu. — Stan wszystkich funduszów Towarzystwa wynosiłby według tegoż 7840 złr. 30 ct. aw. — Suma niespłaconych zaliczek 8040 złr. 94 ct. aw. — kwota ulokowanych kapitałów 700 złr. aw. — Cała zaś prowizya z roku 1879 i gotowka z roku 1878 wyczerpana, przez wypłatę dywidendy i procentów za rok 1878 tudzież przez pokrycie kosztów administracyi i zapłacenie podatków, aż do gotowki 97 złr. 76 ct które jako zysk z roku 1879 przedstawiałaby się, co przecież nie jest i z cyframi w dziale I. II i III. sprzeczne by być musiało. Wytykając te usterki w nadziei poparcia usiłowań Dyrekcyi upraszalibyśmy o zwrócenie większej uwagi na język w sprawozdaniach używany, tudzież na tę okoliczność, że Dyrekcya jako taka powinna wobec zebrania występować jako jednolite ciało z wnioskami umowionemi i uchwalonemi, przykre bowiem wrażenie robi, gdy członkowie tejże wprost przeciwne wnioski stawiają i samodzielnie nie jako większości lub mniejszości przedkładają.

KRONIKA.

— **Profesor** tutejszego gimnazyum p. Harwot poruszył przed niedawnym czasem myśl zakładania szkolnych kas oszczędności. W tym przedmiocie miał on odczyt na XIII. walnem zgromadzeniu towarzystwa pedagogicznego w Brodach w roku zeszłym, który to odczyt podało lwowskie czasopismo „Szkoła“. Obecnie wyszedł tenże odczyt w osobnem odbiciu we Lwowie nakładem towarzystwa pedagogicznego. O tej wyczerpującej przedmiot pracy pomówimy przy sposobności obszerniej, zasługuje ona bowiem na to aby się szersze koła publiczności z nią zapoznały.

— **Zwracamy uwagę** magistratu na to, aby w razie naprawy chodników, miejsca w których płyty wyjmują, na noc zastawiać a przynajmniej oświecać umyślnie latarką, coby ostrzegała przechodniów o miejscu nierównem. We Franciszkańskiej ulicy można było we Środę minioną na chodniku nogi połamać, a we Wtorek mogło łatwo dziecko jakie. a nawet kto ze starszych wpaść do kanału naprzeciw aptéki p. Nablika z którego zdjęto kratę ochronną, a miejsc tych niczem nie oznaczono.

— **Zamieszczając** w korespondencyach list z Pilchowic pochodzący od jednego z braci zakonu św. Jana Bożego zwracamy tu uwagę na ten prosty a tak przejmujący opis nędzy naszych braci na Szląsku. Wiemy, że nie napróżno odzywa się ten głos zakonnika do serc naszych, choć na wszystkie strony kieszenie nasze w oblężeniu, lecz jeszcze znajdzie się grosz na chleb dla biednych zgłodniałych braci, którzy pomimo strasznego nacisku germanizacyjnego, pozostali wiernymi swej wierze i ojczyźnie.

Możeby towarzystwo dramatyczne, co w niejednym wypadku dało dowody chwalebnej gorliwości o dobro publiczne, urządziło jakie przedstawienie na ten cel.

Jak wzmiankowaliśmy już w przypisku do korespondencyi, Redakcya chętnie pośredniczyć będzie w korespondencyi i zbieraniu składek i zamieści nazwiska dawców.

— **Jubileusz 50 letniego kapłaństwa** Jaśnie Wielmożnego ks. Biskupa Macieja Hirschlera przypada na dzień 11 kwietnia b. r. Dowiadujemy się zarazem z żalem, że Najprzewielebniejszy Pasterz ten z powodu ciągle trwałej niedyspozycyi tak w Wielkanoc jak i w dniu jubileuszu przyjmować nie może.

— **Biblioteka i szkoła w Rumunii.** Od czternastu lat istnieje w Jassach, gdzie mieszka przeszło 500 rodzin polskich przeważnie rzemieślników i wyrobników, stowarzyszenie „Biblioteka polska w Rumunii“. Biblioteka nie małe oddaje usługi ratując od zagłady polską narodowość zamieszkałych w Rumunii naszych rodaków, oddziaływa ona jednak na ducha narodowego tylko ludzi starszych. Tymczasem wzrastająca młodsza generacya pozbawiona szkoły polskiej, skazaną by była na wynarodowienie. Mało kto bowiem ma potemu środki materyalne, by dzieci swe wysyłać do szkół polskich w kraju, przeważnie więc dzieci polskie uczęszczają w Rumunii do szkół tamecznych lub prywatnych zakładów francuskich lub niemieckich, skutkiem czego w wrażliwym dziecka umyśle zacierają się znamiona, tradycye i uczucia narodowe.

Chcąc złemu zaradzić, powzieli polacy w Rumunii zamieszkali myśl założenia w Jassach szkoły polskiej. Lecz od myśli do czynu daleko — dzieli je jak zazwyczaj kwestja funduszów. Utrzymanie szkoły wymagało by kapitału w kwocie co najmniej 12.000 franków, obecnie posiada ono dopiero 4.000 franków.

Początek więc jest, i to wcale świetny, chodzi tylko o doprowadzenie rozpoczętego dzieła do celu. Komitet na którego czele stoi Ks. B. Chwała w Jassach, odwołuje się więc do mężów zacnych w kraju, do czcigodnych niewiast polskich, do wszystkich wreszcie przyjaciół ludzkości, aby przyszli w pomoc tej tecinami wynaradawiającej się dziatwie polskiej w Rumunii.

Wszelkie datki na ten cel, jak niemniej książki i pisma dla biblioteki przyjmuje wspomniany prezes zarządu Biblioteki Polskiej w Rumunii, a Redakcya *Sanu* chętnie podejmie się pośrednictwa.

J. I. Kraszewski w styczniu b. r. w gorących słowach zachęcał dobrze myślących Polaków w Dzienniku poznańskim do poparcia czynem tej patryotycznej myśli.

— **W dalszym ciągu składek** na fundusz imienia Kraszewskiego nadesłali następujące kwoty: pp. Dr. Jan Gawel 10 złr. p Jan Krupiński od stowarzyszenia zaliczkowego rzemieślników w Przemyślu 20 zł. razem 30 zł. co czyni z wykazanemi w Nrze 47. Sanu r. z. 1028 złr. 16 ct. kwotę 1058 zł. 16 cnt.

Przy tej sposobności uprasza podpisany przewodniczący komitetu pp. delegatów, którzy listy składek jeszcze zatrzymali o najspieszniejsze zwrócenie tychże, gdyż ukończenie rachunków i ustalenie fundacyi jest od tego zawisłem.

F. Gamski kassyer — K. *Monnè* przewodniczący.

NADESŁANE.

---

traktowaniu ciał nawet niewieścich i chorobliwość, z którą można się często u Guida Reniego spotkać, nieprzyjemne robi wrażenie. Blondynkom, jak tutaj Ewie która jest tak sztywna, jakby z drzewa wyciosana była, nie powinno się dawać tła czerwonego. Prócz tego malarz chciał okazać potęgę Boga Ojca, robiąc go większym nad inne postacie, co nam wcale nie przypomina Jehowy z psalmów Dawida, owego sprawiedliwego sędziego, surowego ojca, mszczącego się aż do siódmego pokolenia.

Wiele jest jeszcze innych obrazów na tej wystawie mniej lub więcej dobrych, o których wspominać nie uważałem za rzecz potrzebną; zwróciłem uwagę czytelnika jedynie, na główniejsze, objaśniając je, bo łatwo może się spotkać z temi utworami na jakiejś wystawie w kraju lub za granicą, a może i w salonie któregoś z miłośników sztuki.

Jak każdy lud, tak i lud wiedeński musi mieć coś, czemby się mógł zajmować, coby go bawiło i na umysł jego wywierało wrażenie. Plebs rzymski wołał „panem et circenses“, Hiszpanie cieszą się na igrzyska z bawołami, a gdy kilku picaderos, (ku wielkiemu zgorszeniu towarzystwa ochrony zwierząt) nabije rozjątrzone zwierzę na rogi, wtedy dopiero usypiają spokojnie. Wiedeńczycy, choć nie żądają tak krwawych zabaw muszą przecież mieć swój „Gschpos,“ — „a Hetz.“ — Do tego rodzaju zabaw będących przedmiotem rozmów we wszystkich warstwach tutejszego społeczeństwa, od towarzystw salonowych aż do zgromadzeń śmieciarzy i łapserdaków należał profes. Hansen, który się mienił być magnetyzerem, z P. Fischerem asystentem przy technice.

P. Fischer służąc tajemniczemu „profesorowi“ za „medium“ do doświadczeń schwytał go na jakiejś mniej udałej sztuczce, z których całe składało się niemal przedstawienie, a nie mogąc wstrzymać się z oburzenia publicznie, ze sceny, nazwał go oszustem. Oskarżony o obrazę honoru sprawę wygrał, a mistrz tajemniczej sztuki otrzymał zakaz zwodzenia publiczności. Przedstawienia odbywające się podczas procesu jeszcze, były niezwykłem widowiskiem, bo publiczność dzieliła się na dwa obozy nie szczędzące sobie słówek: jedni sprzyjając magnetyzerowi przyklaskiwali mu, drudzy będący w większości, psykali, wrzeszczeli i wynosili się z teatru. Łatwo pojąć, że przy takim porządku rzeczy, co wieczora aresztowano kilka osób, najczęściej zaś biedne medya, zawiedzione w nadziejach doznania cudownych skutków tej nadprzyrodzonej siły Hansenowskiej, musiały odpokutować w bezpiecznem schronieniu za zbytnią szczerość w objawianiu swej niesympatyi dla eksperymentatora, to bowiem policya uważała za zaburzenie spokoju publicznego. — Ponieważ nie zawsze jednak nawinie się taki Hansen, którysby dostarczał materyału do rozmów, do kupletów komikom w teatrze z jednej a z drugiej strony do Jeremiad czułym pannom, lub wymowniejszym do peror oburzenia, a Wiedeńczycy nie chcą się nudzić, zaczęto wydawać w tym roku kronikę skandalów „Spektakel — Zeitung“ cieszącą się wielkiem powodzeniem.

Pierwsza stronica arkusza monstrualnej wielkości zapełniona jest zamaszystemi illustracyami wypadków kryminalnych wydarzających się w ciągu tygodnia na obu półkulach Godnym przedmiotem tych rysunków jest zwykle, epizod z sceny małżeńskiej, lub czyn złodziejów wykradających komuś żonę, to znowu lokomotywa druzgocząca kości jakiemuś biedakowi, który się znalazł pod jej kołami; wreszcie bohater romansu który trupem położył dwie swoje kochanki i sam zbroczony leży we krwi własnej i. t. p. Rozumie się, że krew, rany, skręcanie karków i tem podobne szczegóły najwierniej i najstaranniej są oddane. Tak więc, aby nie oczekiwać na nadzwyczajne jakieś wypadki, które niekiedy tylko, od czasu do czasu wydarzyć się raczą, wpadł ktoś na pomysł żywienia niemi ustawicznie oczu i uszu Wiedeńczyków i niepożałuje tego korzystnego przedsiębiorstwa, bo kronika skandalów liczy już dziś więcej prenumeratorów niż nasz „San.“ Smutne to świadectwo dla ludu, który potrzebuje tak ohydnego pokarmu duszy.

A teraz kończę mój list wtóry zawdzięczający tylko temu swe istnienie, że poprzedni nie został wzgardzony, zajmując zaszczytne nawet miejsce feuilletonu w przemyskiem pisemku Czuję się obowiązany złożyć najgorętsze podziękowanie Szanownej Redakcyi za gościnność dla korespondencyi mojej. W dowód wdzięczności, zbroiwszy coś nadzwyczajnego lub zrobiwszy jakiś malutki skandalik, do czego mam wielką ochotę widząc, jak łatwo stać się można tak sławnym, iż nawet d r u k o w a ć mnie będą, gdy więc moja Herostratoska żądza zostanie uwieńczona upragnionym skutkiem, i gdy będę miał szczęście figurowania w całym blasku na pierwszej stronnicy jednego z numerów „Spektakel-Zeitung“, nie omieszkam przysłać go Wam szanowni czytelnicy, abyście przynajmniej poznali wizerunek autora kroniki wiedeńskiej, kiedy los zawistny odmawia mi szczęścia przedstawienia się Wam osobiście.

Wiedeń w lutym 1880 r.

Z powodu Świąt Wielkanocnych następny numer wyjdzie już w Sobotę dnia 27 b. m.

Ceny w Przemyślu 19. marca 1880.

100 kilg. pszenicy od 12 złr. 50 cnt. do 13 złr. 25 cnt.

„ żyta	„ 9	„ 50	„ 10	—	„
„ jęczmienia	„ 7	„ 50	„ 8	—	„
„ grochu	„ 9	„ —	„ 10	—	„
„ owsa	„ 6	„ 50	„ 7	—	„
„ koniczyny	„ 45	„ —	„ 50	—	„
„ wyki	„ 6	„ 25	„ 6	50	„
„ kartofli	„ 3	„ 50	„ —	—	
„ siana	„ 2	„ —	„ —	—	„

Kursa w Wiedniu 20 marca o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	72.90
„ „ „ w notach	72 40
Losy z 1860 r.	129—
Akcye Banku narodów.	835.—
„ kredytowego	299.80
Londyn	118.65
Renta w złocie	87.15
Srebro	—.—
Dukat	5.56
Napoleondor	9 46
100 Marek	58.25
Rubel papierowy	1.26

Wydawca i odpowiedzialny redaktor; Stanisław Kossecki. Z drukarni gr. kt kapituły w Przemyślu.